Opłata pocztowa uiszczona gotówką

OGNISKOWIEC



KATOWICE

STYCZEŃ/LUTY — 1938/9 • NR 3 — ROK XV

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

TREŚĆ NUMERU:

ARTYKUŁY:

Ku czemu idziemy.

Polonia „broni“ nauczycieli.

Czas zrewidować stosunek samorządów do szkół.

RECENZJE.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO.

KOMUNIKATY.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA ROCZNA . . 4.—

PÓŁROCZNA 2.50

KONTO P. K. O. NR. 304.752 — TELEFON NR. 340-26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM OTRZYMUJE BEZPŁATNIE. „OGNISKOWCA“

OGNISKOWIEC

STYCZEŃ/LUTY — 1938/9 * NR 3 — ROK XV

Ku czemu idziemy

Niejednokrotnie nasuwa się to pytanie każdemu z nas, niejednokrotnie próbujemy dać na nie zadawalającą odpowiedź, a jednak sprawa ta zawsze jest otwarta, zawsze aktualna, ponieważ życie ulega ciągłym zmianom i przeobrażeniom. Równocześnie zmienność życia domaga się zdecydowanej postawy wobec mających zajść w przyszłości wydarzeń, tym bardziej zresztą, że tworzenie nowych wartości i osiąganie nowych zdobyczy jest niczym innym, jak wytworem zbiorowej pracy ludzkiej. Udział w kształtowaniu nowej rzeczywistości zależy w przeważnej mierze od jasnego wytknięcia celu, jaki ma się osiągnąć. W tej pracy poważnym kapitałem jest doświadczenie, na nim należy opierać się w dalszych posunięciach.

Jeżeli chodzi o rzeczywistość szkolną i nauczycielską, zdobyte doświadczenie jest bardzo pouczającym. I nie tylko to, upoważnia ono bowiem do sformułowania nowych postulatów, rzucenia myśli, które by miały wpływ na przyszły bieg życia w szkole. Na pierwszy plan wysunąć należy usamodzielnienie szkoły. O co tu chodzi? Najbardziej istotnym zadaniem szkoły, jej funkcją społeczną, jest systematyczne przekazanie młodym pokoleniom tego dorobku kulturalnego ludzkości, który został dokonany na przestrzeni dziejów. Następnie wychowanie tych pokoleń do przyszłego samodzielnego życia w oparciu o najszczytniejsze ideały przeszłości, które podkreślają treść i wartość życia jednostki jako takiej i jednostki w zespole, w społeczeństwie. Tak pojęty trud szkoły nie może być podciągany pod jakąś chwilową konfigurację układu sił i dążeń politycznych, jakkolwiek siły te pragną — ze zrozumiałych zupełnie powodów — do urobienia młodzieży w myśl własnych założeń ideologicznych. Praca szkoły jest czymś trwalszym, czymś na dalszą metę obliczonym. I tutaj nasuwa się wątpliwość, czy tak zwana aktualizacja w nauczaniu nie przybrała czasami przesadnej i szkodliwej formy, czy troski i kłopoty społeczeństwa starszego nie za bardzo dzięki temu przeniknęły na grunt szkolny, osłabiając i uszczuplając właściwą naukę i właściwe wychowanie. Również i podporządkowanie (na razie w projekcie — niestety — dość poważnym) szkolnictwa administracji ogólnej nasuwa szereg słusznych zastrzeżeń. Administracja jako

organ rządu ma doniosły wpływ na życie, powołana jest do regulowania życia, częściowego urabiania go, chwilowo czy na dłuższy czas. Otóż przy tych chwilowych, powiedzmy taktycznych, posunięciach i decyzjach byłoby rzeczą szkodliwą, gdyby w nie zaangażowana była szkoła. Bo w zamiarach długofalowych zespolenie wszystkich sił jest konieczne i współpraca szkoły jest bodaj nieodzowną. Tu właśnie nie ma okazji do nieporozumień, gdyż niepodległość państwa, rozwój narodu, tworzenie jego potęgi stanowi najbardziej trwały i wielki cel pracy całych pokoleń. Na tym punkcie wszyscy w Polsce są jednomyślni. W poszczególnych wypadkach mogą zachodzić różnice. Chodzi o to, żeby do tych chwilowych rozgrywek nie została wciągnięta szkoła i nauczycielstwo z nią związane. Nauczyciel należy do całego społeczeństwa, zarówno ludzi bogatych, jak biednych, wpływowych i nieznanych. Z tego powodu musi mieć i ma zrozumienie i uznanie w masach społeczeństwa.

Zasadniczo cztery główne czynniki mają za cel troskę o przyszłość pokolenia: szkoła państwo, dom, i religia. Państwo, a przez nie wolny naród, dąży, by dorobek przeszłych pokoleń i współczesnych przekazać następnym, by te pokolenia należycie wychować i przygotować do niesienia wysoko swego sztandaru, swej godności narodowej i przysposobić do spełnienia obowiązków o odpowiedzialności historycznej. Dla rodziców dziecko z punktu widzenia biologicznego jest czymś najważniejszym, jest czymś, co przedłuża ich życie. Dlatego troska o przyszłość dziecka, o stworzenie mu największych możliwości rozwojowych i osiągnięcie szczęścia jest najbardziej zrozumiała i najbardziej czuła. Wreszcie wychowanie młodych pokoleń w myśl ideałów religijnych, chrześcijańskich, które niemalże każą do gruntu zmienić naturę człowieka, jest zrozumiałym pragnieniem pokolenia, które podobne wychowanie odziedziczyło.

Szkoła ze swej strony, realizując cele państwa, domu i religii musi znaleźć taką drogę, ażeby harmonizować tendencje, wpajać najwznioślejsze ideały ludzkości i w konsekwencji podnosić życie na wyższy poziom kulturalny.

Biorąc powyższe względy pod uwagę, trzeba stwierdzić, że społeczeństwu winno zależeć, by szkoła swój cel osiągnęła, a osiągnie bez zastrzeżeń wówczas, jeżeli aparat szkolny stanie na wysokości zadania, innymi słowy, jeżeli stan nauczycielski znajdzie w społeczeństwie właściwe uznanie i należne znaczenie. Troską nauczyciela winno być stanie na wysokości zadania, jeśli chodzi o metody pracy i ciągłe kształcenie się, troską społeczeństwa winno być zabezpieczenie bytu materialnego temu nauczycielowi i stworzenie mu odpowiednich warunków pracy. Ten obowiązek społeczeństwa całego w stosunku do nauczycielstwa nie został spełniony.

A teraz czy jest konieczność ubiegania się o względy różnych przywódców społecznych i wysługiwania się im nauczycielstwa? Oczywiście nie. Współpracować trzeba tam, gdzie jest możność podwyższenia poziomu życia umysłowego, kulturalnego, czy narodowego. W innych okazjach nie, o ile jakieś osobiste zainteresowania temu nie staną na przeszkodzie. Zasadniczo nie.

Usilnie troszczyć się trzeba o wysoki poziom szkoły, a obronę zawodu nauczycielskiego winno uskutecznić społeczeństwo, bo nauczyciel należy do całego społeczeństwa, a społeczeństwu na nim zależy.

Tak postawiona sprawa niech nas uwolni od drobnych pojedynczych kłopotów.

Polonia „broni" nauczycieli

Stosunek „Polonii" do naszej organizacji jest znany, wiemy, jakich wiadomości i artykułów można się spodziewać. Są one w treści i formie niemal szkodliwe. Z chwilą przyłączenia Zaolzia i likwidacji Towarzystwa Nauczycieli Polaków w Czechosłowacji powstała kwestia wchłonięcia w życie społeczne i zawodowe ogólnopolskie nauczycielstwa na odzyskanych ziemiach. Towarzystwo na swym manifestacyjnym zjeździe w Cieszynie dnia 30 października roku ubiegłego uchwaliło wstąpić gremialnie do Z. N. P. Rozpoczęła się więc praca organizacyjna na nowych terenach. Zaraz w pierwszych dniach listopada ogłosiła „Polonia" swemu światu, że „Ognisko wkracza na Zaolzie", przedrukowując wielokrotnie podane już „uwagi". Dała — może wbrew swojej woli — dowód, że żyjemy i pracujemy. Istotnie tak było.

Ostatnio w numerze z dnia 14 stycznia br. ukazał się artykuł pt. „Krzywdzące przeszeregowanie nauczycieli na Zaolziu". Niby dobrze robi „Polonia", że pisze o bolączkach nauczycieli, niech się społeczeństwo dowie, z jakimi trudnościami nauczyciel musi walczyć, ale robi źle, jeżeli jedną ręką buduje, a drugą z powrotem niszczy. Nie można nauczyciela traktować w oderwaniu od szkoły. Dobra szkoła to dobry nauczyciel i odwrotnie. Ściśle ze szkołą są związane i władze szkolne, najczęściej rekrutujące się z nauczycieli.

Rzecz się miała tak. Odbywał się kurs programowo-ustrojowy na Zaolziu. Treścią kursu — jak zwykle — program i metoda pracy szkolnej. Jacyś niezorganizowani — niestety — koledzy wykorzystali sposobność, by tak „na dziko" poskarżyć się na bolączki zawodowe. To dało asumpt „Polonii", by zaczepić p. Kuratora Zawidzkiego za to, że nie pozwolono na podobne przemó-

wienie. Niby jak? Co te władze sobie myślą? A w konsekwencji — zbiedniały i zahukany nauczyciel, władze nie pozwolą mu się wypowiedzieć i to się nazywa nasza polska szkoła. Niestety tak nie jest, o wszystkim i ze wszystkimi można mówić. P. Kurator Zawidzki mógł się wstydzić, że nauczyciele w jego okręgu nie wiedzą, gdzie i o czym należy mówić. Bolączki zawodowe załatwiało się i załatwia przez organizacje zawodowe, które w tym celu powstały. Jeżeli „Polonii“ nie wystarcza Z. N. P., to może ją zadowoli inny pokorny i potulny związeczek, tak w atmosferze cieplarnianej podtrzymywany przy życiu. Otóż Z. N. P. zrobił swoje. Wiadomo, że w życiu szkolnym były niedociągnięcia, są i będą, trzeba je wspólnie z władzami — tak z władzami — usunąć. Zarząd Okręgu Z. N. P. wniósł dnia 6 grudnia 1938 r. obszerny memoriał do władz szkolnych, tak zwany memoriał zaolziański i opublikował go w swym organie (trzeba tam czasem zajrzeć). Pan Kurator Zawidzki zapoznał się z bolączkami, ustosunkował się życzliwie i obiecał je usunąć. Właściwy krok został uczyniony. Usunięcie braków nie potrwa zapewne długo. Oto racjonalne wyjście z sytuacji.

Tymczasem echo artykuliku „Polonii“ nie wiele pożytku szkole i nauczycielowi przyniesie, chyba rozgoryczenie, bo tyle dyletanckich artykułów poświęcono szkole, że doprawdy można w nią zwątpić. Ale ze szkołą i w szkole źle nie jest, jest źle tylko z nauczycielstwem, bo musi dużo pracować za nędzne uposażenie. O złym uposażeniu nauczycielstwa niech pisze „Polonia“, choćby dwa razy na tydzień, i tylko o tym, a wtedy może i nauczyciel innym na nią będzie patrzał okiem, nauczyciel inny, to znaczy nie „duchowny“.

Czas zrewidować stosunek samorządów do szkół

Stosunek samorządów do zagadnień szkoły, do oświaty a też indywidualnie do nauczycielstwa i kierowników szkół jest różny. W większości nie ma zrozumienia, — albo też stosunek obojętny, tak się cierpiący nawzajem. Ojcowie miast czy gmin, zapatrzeni u nas z jednej strony w duże ciężary, wynikające z tytułu świadczeń na rzecz bezrobotnych, z drugiej strony w swoje, jak na stosunki nauczycielskie, krezusowe uposażenia, traktują zwyczajnie nauczycielstwo jako coś podwładnego sobie, coś stojącego w ich pojęciu na dalekim stopniu drabiny społeczności materialnej, uważając, że wartość człowieka jest w stosunku prostym do otrzymywanego uposażenia, a sprawy szkolne, jako już utarty zwyczaj nie wiedzieć komu potrzebny, że gmina musi się o nie troszczyć. Trudno by szukać myśli jaśniejszej, jakichś trwałych, opartych na wewnętrznym przekonaniu, myśli o konieczności

oświaty, wybiegnięcia o krok naprzód od norm przyjętych czy zwyczajowych. Wszystkie potrzeby życiowe szkoły dla tych naszych „kochanych ojców“ muszą mieć już dawne, określone ze szczegółowymi interpretacjami prawnymi normy. Czego nie ma określonego w przepisie prawnym, tego i nie znajdzie się na terenie samorządu. A życie w zawrotnym tempie idzie naprzód, każdy dzień przynosi szereg rzeczy nowych, rzeczy mogących mieć ogromne znaczenie dla szkoły, dla oświaty. Normalnie przepisy prawne w tempie żółwim idą za wyścigowym tempem życia. Dlatego wszelka inicjatywa na terenie szkoły, gdy nie ma ustalonych norm prawnych, skazana jest na zagładę albo na szukanie źródeł pieniężnych prywatnych w Radach Rodzicielskich.

Stosunek samorządów do szkół i nauczycielstwa można podzielić na szereg zagadnień i tak:

sprawa budowy i rozbudowy szkół,
sprawa pomocy naukowych,
sprawa utrzymywania szkół,
sprawa mieszkań dla nauczycieli.

Każda z tych spraw rozbija się jeszcze na szereg zagadnień, które by można traktować odrębnie, lecz trudno uczynić to w krótkim artykule.

Sprawa budowy szkół na terenie województwa śląskiego odbywa się na podstawie planów kilkuletnich ustalonych z Urzędem Wojewódzkim, dlatego trudno mieć o to słuszne pretensje do Zarządów gmin. Chociaż istnieje u nas duża rozpiętość w wartości budynków szkolnych, a to od luksusowych pałaców do starych ruder, ale, jak już zaznaczyliśmy, to nie zawsze wina samorządów gminnych. Inaczej się przedstawia kwestia rozbudowy szkół względnie przebudowy. Tu w większości głos mają samorządy gminne i widzimy ogromną różnorodność. Są gminy, które starają się zrozumieć potrzeby szkół, lecz i są gminy, które uważają, że wszelka praca włożona w ulepszenie budynku szkolnego to pieniądz wyrzucony, że to wszystko nie ma sensu. Zasadniczo sprawa ta, wymagająca dużych nakładów pieniężnych, nie może być brana pod uwagę jako sprawdzian opieki „ojców gmin“ nad szkołą, gdyż z wielkim wydatkiem pieniężnym nie mogą zawsze iść w parze nawet najlepsze chęci. Inaczej się sprawa przedstawia z kwestią zakupu pomocy naukowych. System kupowania pomocy naukowych jest różny. W jednych gminach czynią to kierownicy wprost, w innych gminy za wiedzą inspektorów, a w jednych nic się nie kupuje. Tam, gdzie się niczego nie kupuje, to jasne, że trudno mówić o systemie zakupów, chociaż to jest też pewien system niekupowania. Głupstwo o system, niech kupuje kto chce, ale niech szkoła z jednej strony potrzebne pomoce naukowe ma, a z drugiej strony niech te zakupy nie pochłaniają za dużych sum, czyli jednym słowem niech na dostawach dla gmin nie zarabiają za dużo dostawcy, będący cza-

sami równocześnie radnymi. Utarł się na Śląsku zwyczaj, dotyczący zwłaszcza wielkich miast, że wszelkie zakupy dotyczące szkół czyni się jedynie u firm miejscowych jako takich, które podatek płacą, ba nawet każe się wykonywać roboty, jako odróbkę za niezapłacony podatek, i to roboty czasami nikomu niepotrzebne. Zwyczaj ten doprowadził do absurdów. Istnieją liczne wypadki, że ceny pomocy czy towarów wzrastają trzykrotnie od cen katalogowych, przechodząc przez szereg pośredników. Dostawa dostarczana do szkół często jest obliczana na oszustwo, na wyciągnięcie jak największej kwoty z magistratu. Kierownik szkoły potwierdzając rachunki, powinien się orientować w cenach rynkowych przedmiotów, znając marki towarów itp. Jednak wobec różnorodności dostarczanych przedmiotów takie rzeczy są niemożliwe. Dla uniknięcia tych nadużyć rozmaite większe gminy powołały tzw. urzędy kontroli, które miały w jakiś sposób zapobiec nadużyciom. W teorii zasadniczo byłoby dobrze, gdyby idąc po linii niewiadomo czyjej, w większych ośrodkach nie powstało pomieszanie pojęć co do zakresu działania poszczególnych wydziałów. Reguła twierdzi, że nie istnieją ludzie, którzy by zgłębili zakres wiadomości ludzi, począwszy od astronomii, a skończywszy np. na kanalizacji. Widocznie jednak reguła posiada odchylenia i to odchylenia dość znaczne. Z reguły bowiem każdy ojciec miasta czy gminy jest chodzącą encyklopedią wiedzy we wszystkim, co dotyczy pracy, na terenie pieczy jego powierzonej, pracy wykonywanej nie tylko przez samorządy, lecz przez szkoły, osoby prywatne itd. Lecz takie rzeczy można by ścierpieć. Takie przewartościowanie własnej osobowości z małymi wyjątkami nie jest groźne. Gorzej jest, gdy następuje rozszerzenie zakresu działania poszczególnych wydziałów i pomieszanie własnego względnie określonego zakresu działania na wszystko, co z danym działem ma jakąkolwiek styczność. Dla lepszej orientacji podam tu parę przykładów, przykładów wziętych z życia, przykładów prawdziwych.

I tak uważam, że następuje pomieszanie zakresu działania danego działu względnie wydziału, jeżeli:

Urząd Kontroli powołany do kontrolowania rachunków i racjonalnych zakupów, między innymi również i dla szkół, a złożony z ludzi mających o szkole pojęcie o tyle, że czasami do niej ośm względnie sześć lat uczęszczali, będzie kontrolował np. potrzebę zakupu gramatyki Szobera do biblioteki nauczycielskiej, bo to jest nauczycielstwu niepotrzebne, i zapotrzebowanie kierownika szkoły przesyłał z Inspektoratu do Wydziału celem orzeczenia, a sprawy wymagające natychmiastowego uregulowania, kłócąc się o kompetencje nie załatwiał przez trzy lata. Uważam również funkcję takiego urzędu za zupełnie zbędną, jeżeli został powołany do ukrócenia nadużyć, a nie zdołał w tym czasie zapobiec temu, ażeby firmy za niezapłacone podatki dosta-

wały roboty takie jak na przykład naprawa ławek podczas ferii, które z początkiem roku idą jako bezużyteczne na rozbiórkę, względnie wystawianie rachunków np. za wstawienie szyb, przekraczające faktyczną ilość wstawionych kilkakrotnie, nie mówiąc o dalszej niesumienności dostawców. Błąd nie leży w celowości podanych zapotrzebowań przez kierowników szkół, lecz w niesumienności dostawców i bezplanowej pracy gminy, a urząd taki należy traktować jedynie jako zrobienie komuś posad. Ale to jest tylko jeden oddział, a są gminy, które takich oddziałów mają po dwadzieścia kilka. Uważam również za pomieszanie zakresu własnego działania, jeżeli np. oddział techniczny, powołany do zakładania rozmaitych instalacji, będzie np. przypisywał sobie kompetencje decydowania co do celowości radiofonizacji w szkole. Pewno, że ma ten oddział o tyle z tym wspólnego, że przeprowadza względnie kontroluje instalacje elektryczne względnie instalacje służące do zradiofonizowania, lecz już przekracza grubo swoje kompetencje, jeżeli stwierdzi, że radiofonizacja dla szkół jest niepotrzebna, że wystarczy odbiornik radiowy za 250 zł. A przypatrzmy się, jak to czasami wygląda pomieszanie zakresu działania opieki społecznej. Wobec wypadków prawdopodobnych niedociągnięć firm dostarczających bułki do dożywiania, powinni kierownicy szkół codziennie ważyć bułki, opiekować się garnkami na mleko, cukier w określonej ilości dawać tylko do płynów względnie zbudować specjalne kuchnie i zaprowadzić jadłodajnię w szkole. Zgoda, wszyscy na to z chęcią przystaniemy, lecz niech zrobi to, o ile to leży w jego kompetencji, urząd opieki społecznej w trosce o zdrowie dziecka. Niech też w swoją opiekę weźmie wszystkie buty i „niebuty", bo szkoła naprawdę na techniczne załatwianie tych rzeczy nie ma czasu i powinna być instytucją poważną, która nie może robić kawałów. Bo czyż „kawałem" i to w złym gatunku nie jest: 1. żądanie wykazów dzieci potrzebujących np. odzież z wymiarami itp., 2. przydzielanie ilości odzieży nie stojących w żadnym stosunku do zapotrzebowania, 3. przerzucenie całego ciężaru rozdawania i stwarzania nowych list na szkoły, 4. odsyłanie wszystkich, którzy nie otrzymali odzieży z pretensjami do kierownika szkoły? Takie same kawały robi się z koloniami itp. Innego również materiału mamy dosyć, możemy publikować całkiem pokaźne broszury, lecz to później; uważam, że podanie tych paru przykładów wystarczy dla orientacji. W konsekwencji pomieszanie określonych zakresów przechodzi w formę rozbujałej biurokracji, dającej dużo pracy czasami bezproduktywnej kierownikom szkół, do której nie są obowiązani żadną ustawą.

Z kwestią, wiążącą się z zakupem pomocy naukowych, łączy się kwestia utrzymania szkół, a w tym najważniejsza kwestia pedli szkolnych. Kwestia ta wymaga gruntownego omówienia, które trudno zmieścić w ramach tego artykuliku. Musi stworzyć

się komisję, która opracuje szczegółowo regulaminy dla pedli szkolnych, która opracuje prawnie ich stosunek prawno-służbowy. Uregulowanie tej kwestii nie załatwi się sprawieniem czapek urzędowych z herbem miasta, bo to wprawdzie dodaje urzędowości, lecz nie zmienia w niczym ich dotychczasowego stosunku. Nie możemy dłużej tolerować, ażeby pedel szkolny był czasami ekspozyturą pewnych czynników magistrackich względnie widomym zastępcą pana naczelnika gminy w szkole. Ceniąc bardzo wysoko zasługi indywidualne ludzi, nie możemy jednak pozwolić wyrośnięciu zasług na innym polu ponad urząd pedla szkolnego i mieszaniu się przez to organizacji w sprawy pedla szkolnego. Również nie możemy dopuścić do tego, ażeby pedle szkolni zwłaszcza w ośrodkach większych byli stale na łasce poszczególnych referentów względnie naczelników gmin. Musi znaleźć się wyjście regulujące ich stosunek służbowy, dające im możność na starość po latach pracy nienagannej, możność dożycia resztek lat na emeryturze.

Regulując stosunek służbowy pedli, należy uregulować ich sprawy służbowe na terenie szkoły, a uregulować tak, żeby nie prowadziły do absurdów. Jako typowy przykład absurdu wynikłego z winy gminy jest sprawa sądowa jednego z kolegów, którego zaskarżył pedel szkolny o zapłatę za nakazane mu przez kierownika szkoły czyszczenie szkoły. Skarga sama nie miałaby większego znaczenia, gdyby ów kolega tej sprawy nie przegrał w sądzie z braku określonego regulaminu dla pedli. Na marginesie tej sprawy nie od rzeczy będzie zastanowić się nad mentalnością tej gminy, która nie potrafiła tej sprawy załatwić z pedlem szkolnym jej podległym i dopuściła do skargi. Poco wobec tego ten pedel jest w tamtej szkole? Czy dla samego uposażenia? Czynnik odpowiedzialny niech sobie sam dopowie resztę, my jak dotychczas zbieramy jedynie materiały.

Normalnie większość gmin zawiera umowy z pedlami, dając im „przepisy“ następnie do podpisania. Lecz regulaminy te są tak cudownie prawnie ujęte, że w ogóle nie są żadnymi przepisami, względnie są takie, że można według nich robić, jak się chce.

Może by ojcowie miast łaskawie wzięli sobie trochę wzorów z Krakowa, Poznania, może z Warszawy. Wobec pracy Okręgu Śląskiego nad uregulowaniem spraw pedli szkolnych więcej nie poruszam tej kwestii

Zostaje wreszcie sprawa mieszkań dla nauczycieli, wynikła z ustawy o mieszkaniach dla nauczycieli. Sprawa ta została potraktowana prawie przez wszystkich naczelników gmin jako „zło konieczne“, jakby coś takiego, co stało się z tytułu ustawy wprawdzie, ale co trzeba co najmniej z własnych pieniędzy zapłacić. Pp. „ojcowie miast i gmin“ we wspólnym wysiłku podali sobie ręce, że ustawa ustawą, a oni dalej dla nauczycielstwa niczego

nie zrobią. I podali sobie ręce nawet ci, którzy wyszli ze stanu nauczycielskiego, widząc teraz w tym stanie osobistego wroga. I co się zmieniło po wyjściu ustawy? Nic! Nauczycielstwo otrzymało równoważnik mieszkaniowy. Tak to prawda, ale ustawa dotyczy mieszkań, a nie równoważnika. Stwierdzamy, że gminy nie zrobiły niczego, ażeby wykonać ustawę. Jedni, którzy płacili w domach magistrackich czynsz około 10 zł, na tych gmina zarobiła, bo przyznała, że to są mieszkania dla nauczycielstwa, chociaż mieszkania te absolutnie nie zgadzają się z określonym minimum w ustawie. Inni twierdzą, że domy magistrackie nie są mieszkaniami nauczycielskimi i pobierają za te mieszkania słone czynsze mieszkaniowe, podając równocześnie, że gmina posiada dostateczną ilość mieszkań magistrackich i nie może przystąpić do budowy nowych, bo nie miałaby lokatorów. Zawsze się znajdzie jakiś haczyk prawny, który pozwoli obejść ustawę.

Nauczycielstwo na Śląsku, mimo przypisywania mu wiekopomnych zasług na niwie pracy szkolnej i społecznej, wybitnie zostało pokrzywdzone. Nie mówię już o uposażeniach o wiele niższych od całego szeregu robotników, a nawet zamiataczy ulic, jak twierdzi jeden z posłów śląskich, bo to nie leży w kompetencji Śląska. Lecz zrobiono im też krzywdę w kwestiach mieszkaniowych. Kiedy wybudowano całe osiedla robotnicze, to na tych samych warunkach budowa takich domów dla nauczycielstwa nie może się znaleźć! Budowa bloków mieszkalnych dla nauczycielstwa musi przejść w ręce prywatne, bo przecież, chociaż jest ustawa, ale jak każda ustawa, przede wszystkim jest na... papierze.

Te i inne sprawy przyczyniają się do utrudniania życia na terenie gminy i szkoły. Z ręką na sercu, z czystym sumieniem możemy stwierdzić, że wina w 99% leży po stronie gmin. Nie będę tu szukał przyczyn tej winy, bo mamy wyrobiony sąd o tej sprawie. W całości jednak przede wszystkim gminy „uprzyjemniają“ życie kierownikom szkół. Zasypują ich stosami „poleceń“, „zarządzeń“ itd. Wiemy, że stosunek nauczycielstwa do gmin z tytułu wykonywanych czynności w szkole prawno-służbowy jest żaden. Wszelkie „zarządzenia“, „polecenia“ itd. może wydawać jedynie Władza szkolna i wszelka korespondencja z gminą zasadniczo powinna być prowadzona przez Władze szkolne. Dlatego tą kwestią nie przejmujemy się i kładziemy na karb jedynie nieznajomości ustaw, względnie braku dobrego tonu. Lecz przerzucanie całego szeregu czynności z gmin na kierowników szkół jest zwyczajnym usuwaniem się od roboty i tego kierownicy szkół nie powinni tolerować. Niech gmina załatwia sprawy należące do niej, niech zaangażuje do tego specjalnego urzędnika, to już jej sprawa wewnętrzna. Może również zawrzeć pewną umowę z kierownikami szkół, dając im pewne wynagrodzenie za czynności przenoszone przez gminy na kierownika szkoły. Sprawę tę różnie można załatwić. My musimy pamiętać jednak o tym, że

nie możemy być tymi, którzy wszystko za wszystkich zrobią, za czyjeś piękne słówko, za gest uznania naszej pracy, przy równoczesnym zbieraniu zysków materialnych przez innych.

Poruszywszy tu szereg zagadnień dotyczących gmin, stwierdzamy, że nie widząc możności uregulowania tych spraw na platformie wzajemnego porozumienia, zaczynamy robić przygotowania od omówienia z czynnikami miarodajnymi tych wszystkich bolączek, wynikających z dotychczas zebranego przez nas materiału.

Recenzje

Gątarski Stefan. **W pogoni za „błękitną wstęgą“.** Włocławek. Nakład Spółdz. Księgarni Szkolnej.

Książka o włóczędze po Polesiu. Pisana barwnie, żywo, interesująco. W wysokim stopniu przyczynić się może do zrozumienia piękna naszej ziemi i umiłowania wędrówek po niej. Z każdego zdania tej książki wygląda umiłowanie przyrody i przygód oraz beztroski humor młodzieży. Fabuła to przygody wycieczki harcerskiej z gimnazjum w Poznaniu celem zdobycia nagrody wiecznej Kuratorium Poznańskiego, tzw. „Błękitnej wstęgi“. Książka ta powinna mieć szersze zastosowanie jako lektura geograficzna dla rozszerzenia pojęć o własnym kraju. Powinna się znaleźć w bibliotekach szkolnych oraz harcerskich. Do nabycia wyłącznie w księgarni Szefera w Katowicach.

Kobieła Ludwik. **Żabi kraj — opowiadania śląskie.**

Zbiór nowel z życia Ślązaków w czasach zaborczych w dolinie rzeki Wisły. Przeżycia te dotyczą wprawdzie krainy, jak mówi autor, „pozbawionej uroków górskiej przyrody i dalekich widoków, takiego kopciuszka w zabłoconych trzewikach, lecz i ze sercem Kopciuszka“, ale tam „obrała swą drogę najzacniejsza rzeka, płynąca w królewskim dostojnym majestacie, wskazująca kierunek piastowskiemu ludowi, jego myślom, uczuciom, pragnieniom“. Nowele pisane przez Ślązaka oryginalną gwarą śląską bardzo mocne w zabarwieniu patriotycznym i moralnym. Poza emocjonującą fabułą i wiernym odbiciem życia tego Śląska posiadają dużo pierwiastków wychowawczych, zwłaszcza nowele „Między lasami“ i „Woda“. Wartość noweli podnosi również jakoby bezpośrednie zetknięcie się autora z przeżyciami tych ludzi, co ogromnie wpływa na ożywienie akcji noweli. Dla tych momentów wychowawczych oraz ze względu na oryginalną gwarę śląską, dobry język polski, powinna znaleźć się w rękach całej młodzieży śląskiej.

as.

II Rocznik Śląskiego Zakładu dla głuchoniemych w Lublińcu. Lubliniec 1938.

Redaktor Rocznika i Dyrektor Zakładu, Dr K. Głogowski, tak w Słowie wstępnym określa cel wydawnictwa: „W niniejszym Roczniku zwracamy się do rodziców naszych wychowanków z hasłem szczerej i głębokiej współpracy, z zamiarem usunięcia wszelkich antagonizmów, jakie kryją się na terenie domu rodzicielskiego lub jakie mogły by w przyszłości tam powstać w stosunku do tutejszego zakładu. Współpraca z rodzicami ma ułatwić i pomóc nam w zupełnym pozyskaniu przez nas dziecka oraz ma dom rodzicielski pozyskać bez reszty dla naszego wysiłku.“ Wysunięty postulat najzupełniej słuszny. A trudności są duże, sprawa w ogóle bardzo delikatna ze względu na upośledzone przez naturę dzieci i specjalną wrażliwość rodziców. Kierownictwo Zakładu i nauczycielstwo ma pracę szczególnie trudną, za co winno mieć należyte zrozumienie i uznanie. Niewątpliwie je ma. Dobrze się dzieje, że w formie takiej publikacji dowiaduje się społeczeństwo szersze, nie tylko zainteresowani, o pracy szkół specjalnych na Śląsku, tym bardziej zresztą, że zamierzone w przyszłości roczniki zapoznają dokładniej z wynikami i samą pracą w Zakładzie. Rocznik omawiany składa się z dwóch części. W pierwszej jest poruszone zagadnienie: „Co myślą rodzice naszych wychowanków o tutejszym Zakładzie dla głuchoniemych“. Autor, omawiając zagadnienie, przytoczył 109 odpowiedzi rodziców na przesłaną ankietę. Odpowiedzi w swej większości są dla Zakładu pozytywne. Zakład ze swej strony daje dla rodziców „Migawki z tutejszego życia zakładowego“, opracowane przez opiekunów klas. „Migawki“ stanowią pewnego rodzaju dziennik wydarzeń w Zakładzie i obejmują cały rok szkolny. Szczegóły interesujące i pouczające. Rodzice niewątpliwie właściwszy będą mieli obraz pracy swych dzieci w szkole i pracy nauczycielstwa. Całość wydawnictwa jest pożyteczna i zasługuje na uznanie.

Teofil Łaciak. **Karność w wychowaniu domowym.** Katowice 1938.

Praca kol. Łaciaka jest bardzo ciekawa. Przedstawia ona poglądy rodziców na karność oraz stosowanie jej praktyczne. Zagadnienie karności w pracy szkolnej jest doniosłe, nie wszyscy jednakowo ją doceniają należycie i umiejętnie stosują. Koło Absolwentów Instytutu Pedagogicznego w Katowicach postanowiło zainteresować się dokładniej sprawą karności i przygotowało ankietę, którą opracowali pp. Dr L. Goryński, Dr E. Trzaska i kol. Łaciak. Opracowania zostały opublikowane w „Chowannie“ i w osobnych odbitkach. Zasadnicze części pracy kol. Łaciaka to „Metody wychowawcze i środki karności w domu“ oraz „Poglądy rodziców na środki karności i metody wychowawcze w szkole“. Zebrany materiał ankietowy jest obfity. Obejmuje różne warstwy społeczne i zawiera szczere odpowiedzi. Toteż wnioski, do jakich autor dochodzi, są słuszne. Na uzasadnienie wniosków

podane są liczne tabele statystyczne, orientujące dokładnie, jakie opinie na tematy wychowawcze posiadają różne grupy społeczne. Końcowa uwaga autora stwierdza, że „droga naprawy prowadzi przez rodziców i podniesienie kultury wychowawczej domu — do kształcenia i wychowania młodzieży w szkole i w środowisku rodzinnym". Praca ze wszech miar zasługuje na zapoznanie się z nią. Jeśli chodzi o autora, to nie pierwszy raz dzieli się ze swymi uwagami i doświadczeniami. Dotąd mieliśmy kilkakrotnie możność zapoznania się z artykułami kol. Łaciaka na łamach i „Chowanny" i „Ogniskowca", praca obecna jest szersza, bardziej pogłębiona i świadczy wymownie o doskonaleniu się autora, co jest w pracy nauczycielskiej rzeczą konieczną.

Helena Błasikowa. **Inscenizacje i ilustracje pieśni w szkole.** „Nasza Księgarnia" 1938.

Publikacja bardzo pożyteczna. W wysokim stopniu ułatwia pracę w szkole i budzi zainteresowania kulturalne młodzieży. Sama zresztą jest oparta na praktyce szkolnej. Zasadniczo praca p. Błasikowej składa się z dwóch części, teoretycznej i praktycznej. W części teoretycznej poruszono ogólnie zagadnienia takie, jak wartości ilustracji i inscenizacji, podstawy psychologiczne, jak zrealizować ilustracje i inscenizacje piosenek, wartości kształcące, praktyczne zastosowanie i dekoracje. Część praktyczna zawiera sposób przygotowania 20 piosenek. Ponadto autorka zestawiła odnośną bibliografię. Znaczenie różnego rodzaju widowisk w szkole nie potrzebuje uzasadnienia, znaną jest rzeczą, jak duże ożywienie wprowadzają podobne imprezy. Dlatego nie część teoretyczna książki, ale praktyczna przedstawia duże korzyści dla każdego, kto z umiłowaniem organizuje widowiska w szkole. Sposób inscenizacji piosenek jest podany tak szczegółowo, że ogromnie ułatwi realizację lokalną, oprócz tego dobór piosenek obejmuje młodzież bodaj wszystkich klas szkoły powszechnej, jakkolwiek autorka przeznacza je tylko dla klas czterech pierwszych. Trzeba stwierdzić, że luka w braku pomocy w zakresie widowiskowym powoli się zapełnia, aż dojdzie wreszcie do pożądanego rezultatu. Praca p. Błasikowej zajmuje w tym doskonaleniu się niepoślednie miejsce i zasługuje na bliższe zapoznanie i wykorzystanie pouczających naprawdę wskazówek. jd.

Z życia organizacyjnego

Plenarne Zebranie Zarządu Okręgu.

Dnia 10 lutego br. odbyło się w lokalu Zarządu Okręgu Plenarne Zebranie Zarządu Okręgu pod przewodnictwem kol. Prezesa Kinsnera. Porządek dzienny wypełniło sprawozdanie Prezesa Zarządu Okręgu z posiedzenia Konferencji Oświątowej w Warszawie, która była poświęcona sytuacji i potrzebom oświaty w Polsce. Na konferencji

tej wygłoszono referaty: Sytuacja ogólna oświaty w Polsce — kol. Z. Nowicki, prezes Z. N. P., Szkolnictwo a rozwój kultury wsi — p. Sz. Ciekot, Stan i potrzeby szkolnictwa powszechnego na wsi — p. J. Bielecki, i O program oświaty w Polsce — kol. prof. J. Kalinowski. Przedstawiciele różnych organizacji wzięli bardzo czynny udział w dyskusji.

Następnie kol. Prezes złożył sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego Z. N. P., odbytego dnia 3 i 4 lutego br. w Warszawie, omawiając poszczególne uchwały Zarządu Głównego.

Niezależnie od tego sprawozdania Prezes Okręgu przedstawił zebranym sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu za czas od 12 grudnia 1937 r. do chwili zebrania (jest ono ogłoszone w obecnym numerze „Ogniskowca"). Po złożeniu sprawozdań wywiązała się dyskusja, w wyniku której uchwalono szereg wytycznych co do taktyki Z. N. P. na najbliższą przyszłość. Nadto omówiono sprawę organizacji Kongresu dla Wychowawczyń Przedszkoli. Organizacji tego kongresu podejmie się w porozumieniu z Zarządem Głównym Zarząd Okręgu. Tematem obrad była jeszcze sprawa nadania praw wyższej uczelni Instytutowi Pedagogicznemu w Katowicach.

W wolnych głosach poruszono sprawy bieżące.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu za czas od 12 grudnia 1937 r. do chwili obecnej.

Po ukonstytuowaniu się nowego Zarządu i przejęciu agend w pierwszym rzędzie nowy Zarząd usilnie dążył w kierunku uzyskania dodatku mieszkaniowego dla koleżeństwa na terenie województwa śląskiego. W tym celu udała się delegacja do p. Wojewody w dniu 17 grudnia 1937 r., następnie dnia 9 lutego 1938 r., w czasie której p. Wojewoda oświadczył, że dodatek mieszkaniowy będzie wypłacany ściśle według norm obowiązujących w woj. poznańskim. Wypłata dodatku mieszkaniowego za miesiąc I i II 1938 r. nastąpiła w marcu. Równocześnie omówiono sprawę dodatku mieszkaniowego dla wychowawczyń przedszkoli, oraz sprawę Obrony Narodowej. Istotnie ustawa o mieszkaniach nauczycieli szkół powszechnych z dnia 25 stycznia 1938 r. została ogłoszona w marcu tegoż roku. W lutym 1938 r. Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu przystąpił do zorganizowania W. K. N. Rozpoczęto wstępne prace, przy czym uchwalono, że na razie zostanie zorganizowana grupa A (pedagogika). W dniu 9 marca wniósł Zarząd Okręgu memoriał w sprawie dodatku mieszkaniowego dla wych. przedszkoli do Rady Wojewódzkiej i Sejmu Śląskiego i ponadto przedstawił postulaty Związku p. Wojewodzie i pp. Posłom Sejmu Śląskiego. W obecnej chwili bolączka ta jest największą troską Zarządu Okręgu. Równocześnie Zarząd Okręgu czynił starania przez złożenie memoriału o zniesienie ustawy celibatowej, obowiązującej na Śląsku. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym

skutkiem przez zniesienie powyższej ustawy z dniem 1 maja 1938 r. W dniu 27 kwietnia 1938 r. udała się delegacja Zarz. Okręgu do p. Naczelnika W. O. P. i przedstawiła mu szereg postulatów Związku z prośbą o przychylne załatwienie, przy czym poruszono sprawę wypłaty równoważnika mieszkaniowego dla wych. przedszkoli, sprawę wypłaty równoważnika mieszkaniowego dla mężatek, sprawę zwolnienia równoważnika mieszkaniowego od podatku specjalnego, sprawę programu W. K. N., organizowanego przez Zarz. Okręgu, nadania Instytutowi Pedag. w Katowicach praw wyższej uczelni. Z dniem 1 maja 1938 r. otwarto Wyższy Kurs Nauczycielski, na który uczęszcza przeszło 50 słuchaczy. Ogólne kierownictwo tego kursu powierzono kol. Rzeszowskiemu, administracyjne zaś kol. Szmydowi.

W maju Śląski Urząd Wojewódzki przesłał do niektórych sił nauczycielskich kontraktowych pisma, w których donosił, że nie przewiduje możliwości zatrudnienia danej siły w roku szkolnym 1938/39 w pełnym wymiarze godzin i przyznania pełnej grupy uposażenia, wobec tego zwraca uwagę, że dana osoba może wnieść o posadę nauczycielską bezpośrednio do Kuratorium tego Okręgu Szkolnego, na którego terenie ukończyła zakład naukowy. Ponieważ zarządzenie takie godziło bezpośrednio w byt nauczycieli kontraktowych, Zarząd Okręgu opracował w tej sprawie memoriał, który wspólnie z Prezesem Zarz. Głównego kol. Nowickim został przedstawiony p. Wojewodzie w dniu 27 maja 1938 r. W wyniku tej delegacji rozporządzenie to zostało przez p. Wojewodę wycofane, nadto dla nauczycieli ryczałtowych wypłacono pobory za wakacje. Zarząd Okręgu, chcąc udostępnić koleżeństwu z tutejszego terenu możność uczęszczania na przedstawienia w teatrze, uchwalił wykupywać raz w miesiącu przedstawienie, na które sprzedaje bilety po znacznie zniżonych cenach. Przedstawienia te cieszą się dużą frekwencją ku ogólnemu zadowoleniu koleżeństwa. W dniu 20 czerwca 1938 r. na Plenarnym Posiedzeniu Zarz. Okręgu na wniosek Prezydium uchwalono zakupić dla tutejszego pułku ciężki karabin maszynowy wraz z koniem, uprzężą i uzbrojeniem dla obsługi. Po zniesieniu ustawy celibatowej udała się delegacja Zarządu we wrześniu wraz z 3 koleżankami wybranymi na zebraniu w sprawie powrotu mężatek na posady do p. Naczelnika W. O. P. z postulatami powrotu mężatek na posady. Sprawa na razie została w ten sposób załatwiona, że mężatki, mające mniej niż 5 lat przerwy, zostały zatrudnione, jako siły płatne od godzin. W dniu 26 września na Plenarnym Posiedzeniu Okręgu uchwalono przyjść rodakom na terenie Śląska Zaolziańskiego z pomocą w kwocie 500 zł z równoczesnym jednorazowym opodatkowaniem się z poborów listopadowych według stawek ustalonych na pomoc zimową. Z dniem 1 października Zarządu Okręgu przejął rozsprzedaż czasopism dziecięcych wydawanych przez Z. N. P. na miasta: Katowice, Chorzów, Świętochłowice i Wielkie Hajduki. W ten sposób Zarząd Okręgu przyczynił się do zwiększenia prenumeraty, która stale wzrasta, i znalazł pewne źródło dochodu, gdyż otrzymuje

10% od sprzedanych czasopism, jak również pracuje ku zadowoleniu prenumeratorów, którzy wszelkie reklamacje, zamówienia względnie wpłaty mogą uskuteczniać na miejscu.

Zarząd Okręgu, interesując się stale sprawami wychowawczyń przedszkoli, ich stanowiskiem prawno-służbowym, jako też dalszym kształceniem się, spowodował, iż w październiku udała się delegacja Okręgu wraz z przedstawicielami Zarz. Głównego do Wizyt. Wych. Przedszk. p. Czerwińskiej, której przedstawiono sprawy prawno-służbowe i projekt kursu dla wych. przedszkoli. P. Wizytatorka, przyrzekając jak najdalej idące poparcie, udzieliła delegacji pewnych wskazówek i wytycznych, przyrzekając przyśpieszenie opracowania programu dla liceum wych. przedszkoli, który zastosuje się na kursie zorganizowanym przez Zarząd Okręgu. O powyższym został zawiadomoiny p. Kurator Zawidzki, który odniósł się przychylnie do projektu kursu, przyrzekając ze swej strony poparcie. Kurs ten został otwarty w dniu 3 lutego 1939 r. w szkole Nr 28 w Katowicach. Początkiem tego kursu jest kurs rysunków oparty o liceum dla wych. przedszkoli. Wykłady odbywają się 2 razy w tygodniu. Niezależnie od tego Zarząd Okręgu poczynił starania w Min. W. R. i O. P. w sprawie zamianowania wykładowców W. K. N., zorganizowanego przez Okręg, członkami Państw. Kom. Egzamin. dla eksternów z P. W. K. N. w Krakowie. Ministerstwo zgodziło się na zamianowanie, obecnie zaś Zarząd Okręgu, mając na względzie warunki materialne oraz trudności w związku z wyjazdem uczestników W. K. N. na egzamin do Krakowa, czyni starania w Ministerstwie o zezwolenie na przyjazd tej Komisji do Katowic celem odbycia egzaminu. Koszta przejazdu i pobytu pokryje Zarząd Okręgu wspólnie ze słuchaczami.

W miesiącach grudniu ub. roku i styczniu br. zorganizowano Zaolzie. Powstało już 11 Ognisk, dalsza organizacja w toku.

Dnia 7 i 8 stycznia br. zostały zorganizowane w Wiśle konferencje dla Wydziałów Pedagogicznych i Pracy Społecznej Oddziałów Powiatowych i Grodzkich. Z ramienia Zarządu Głównego udział brali kol. Maj oraz kol. Sroka. Wygłoszone referaty jak i dyskusja stały na wysokim poziomie. Koszty noclegów i wyżywienia pokrywał Zarząd Okręgu oraz przejazdy Kolegom z Zaolzia, inne komórki pokrywały koszty przyjazdu swoim delegatom.

W okresie sprawozdawczym Wydział Pedagogiczny wszedł w kontakt z dyrektorem Pedagogium w Krakowie dr. Rowidem w sprawie zagadnienia karności na terenie woj. śląskiego. W tym celu zostały opracowane ankiety, które następnie zostały rozesłane w teren. Obecnie materiał ten został zebrany częściowo, gdyż nie wszyscy koledzy wywiązali się z nałożonego na nich obowiązku, i przesłany dr. Rowidowi.

W okresie sprawozdawczym interweniowano u władz w 72 wypadkach, a to w sprawach prawno-służbowych i zawodowych koleżeństwa, przy czym w 51 wypadkach wynik interwencji był pozy-

tywny. Udzielono również w 17 wypadkach obrony prawnej, nie licząc porad prawnych. Nadto Wydział Obrony Prawnej wniósł skargę do N. T. A. w sprawie przyznania dodatku mieszkaniowego dla mężatek. W sprawie zaległego dodatku mieszkaniowego od 1934 r. Zarząd Okręgu sprawę tę oddał do zaopiniowania adwokatowi związkowemu dr. Guzemu, następnie przesłał Zarządowi Głównemu Wydz. Obrony Prawnej, który wydał opinię odmienną od naszego adwokata, sprzeciwiając się wniesieniu skargi, obecnie sprawa ta znajduje się u adwokata ponownie celem uzupełnienia opinii. Jeżeli chodzi o wewnętrzne sprawy organizacyjne, Zarząd Okręgu interweniował na terenie Zarz. Głównego o przyznanie odpraw koleżankom mężatkom, zwolnionym na podstawie ustawy celibatowej obowiązującej na terenie tutejszego województwa. Odprawa taka została przyznana 35 koleżankom, a jeszcze zostanie przyznana po zbadaniu przynależności 4. Obecnie przystąpi się do zorganizowania W. K. N. z II działu.

Organizacja Zaolzia.

Na zjeździe Towarzystwa Nauczycieli Polaków w Czechosłowacji, który się odbył w Cieszynie dnia 30 października 1938 r., uchwalono przeprowadzenie likwidacji Towarzystwa i gremialne wstąpienie do Z. N. P. W związku z tą decyzją Zarząd Okręgu powołał komisje organizacyjne celem utworzenia nowych Ognisk. Równocześnie z tym na skutek powstałych niedociągnięć i krzywd na Zaolziu, Zarząd Okręgu przedłożył władzom szkolnym memoriał dnia 6 grudnia 1938 r. Następnie zorganizowano nowe Ogniska, mianowicie: dnia 5. XII 1938 we Frysztacie, 7. XII — w Boguminie Nowym, 9. XII — w Karwinie, 14. XII — w Orłowej, 19. I 1939 — w Suchej Średniej, 21. I — w Gnojniku, 22. I — w Bystrzycy, 23. I — w Cieszynie Zachodnim i w Błędowicach Dolnych, 25. I — w Trzyńcu i 26. I — w Nawsiu.

Z ramienia Zarządu Okręgu w zebraniach organizacyjnych wzięli udział kol. kol. prezes Kinsner Eugeniusz i wiceprezes Dr Schmidt Antoni.

Konferencja Wydziałów Pedagogicznego i Pracy Społecznej w Wiśle.

Dnia 7 i 8 stycznia br. odbyła się konferencja przewodniczących Wydziałów Pedagogicznych i Pracy Społecznej w Wiśle. Konferencję zagaił kol. prezes Kinsner, podkreślając doniosłe znaczenie wyniku obrad oraz podając ich program. Przewodnictwo poszczególnych Wydziałów objęły kol. kol. Wałkówna Antonina — przew. Wydziału Pedagogicznego, i Konasiewiczówna Michalina — przew. Wydziału Pracy Społecznej. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Zarz.

Główn. wygłaszając referaty, a to: kol. Sroka: Praca pedagogiczna w powiatach; kol. Maj Kazimierz: Rola stanu nauczycielskiego w budowie Państwa Polskiego, i Nastawienie polityczne a praca społeczna; kol. Błasiński Stanisław: Nauczyciel jako pracownik społeczny na Śląsku; kol. Kujawski Emil: Współpraca szkoły z domem; kol. Chmielewski: Zagadnienie drugoroczności.

Po referatach przeprowadzono żywą i obszerną dyskusję.

Komunikaty

Zarządu Okręgu Sekcji Wychowawczyń Przedszkoli.

Kurs o poziomie licealnym dla wychowawczyń przedszkoli.

Dnia 3 lutego br. nastąpiło otwarcie kursu zorganizowanego przez Zarząd Okręgu Śl. Z. N. P., którego dokonał w imieniu Zarządu Okręgu Wiceprezes kol. dr Schmidt Antoni, oraz Przewodnicząca Wydziału Pedagogicznego kol. Wałkówna Antonina. Po dokładnym zaznajomieniu obecnych z celem zorganizowanego kursu, ze stanowiskiem prawno-służbowym po ewentualnym ukończeniu tegoż, wywiązała się dyskusja, w czasie której kol. dr Schmidt udzielał odpowiedzi na zapytanie koleżanek. Następnie kol. Wałkówna zaznajomiła obecne koleżanki z poczynionymi staraniami przez Zarząd Okręgu odnośnie do wyżej wspomnianego kursu.

Na kurs zgłosiło się 55 wychowawczyń przedszkoli. Liczba ta świadczy najlepiej o chęci kształcenia się. Kurs ten rozpoczął się od grupy rysunkowej, ponieważ rysunek w pracy wychowawczyń jest podstawowym czynnikiem i bodajże najcenniejszą pomocą w pracy. Umiejętność czytania rysunku ułatwi wychowawczyniom poznanie dziecka, jego zamiłowań i zdolności. Program w zakresie rysunku opracował kol. Kiernas Bolesław, który jest zarazem prelegentem.

Kurs odbywa się 2—3 razy w tygodniu po 3 godziny. Lista zgłoszeń została zamknięta z dniem 15. II. br.

Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu.

Wyższy Kurs Nauczycielski grupa „A“, zorganizowany przez Okręg Śląski, został zakończony egzaminem w dniach od 18 do 23 lutego br., do którego zasiadło 41 uczestników. Po piśmiennym egzaminie zostały niedopuszczone do ustnego 4 osoby, przy ustnym 2 odstąpiło, a 4 zostały reprobowane. Złożyło egzamin 31 osób z wynikiem pomyślnym.

Dział „B“ Wyższego Kursu Nauczycielskiego zostanie uruchomiony w dniu 15 marca br.

Zarządu Oddziału Powiatowego w Katowicach.

Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Katowicach, zawarł umowę z Firmą Jankowski w sprawie nabywania materiałów odzieżowych (damskich i męskich). Mocą tej umowy członkowie Z. N. P. mogą kupować w wyżej wymienionej Firmie materiały w cenie gotówkowej na raty. Towar będzie można nabyć po okazaniu asygnaty wystawionej przez Zarząd Oddz. Powiatowego Z. N. P. w Katowicach, która wydawaną będzie po wystawieniu weksla gwarancyjnego dla Oddziału Powiatowego.

Po asygnaty można się zgłaszać we wtorki i piątki w godz. od 17—18 w biurze Oddz. Powiatowego w Katowicach, ul. Pocztowa 11, II p. Raty należy uiszczać na konto Oddz. Powiatowego Z. N. P. w Katowicach Nr 307.638. O powyższym prosimy powiadomić Kol. Kol.

NADESŁANE

Rekolekcje w Tarnowskich Górach.

(Plotka towarzyska.)

Dowiadujemy się, że Władze Szkolne dla wybitnie pilnych, ale i grzecznych kierowników szkół w okresie feryj Bożego Narodzenia utworzyły rekolekcje zamknięte, rozgrzeszając i nauczając ich pilnie przez kilka dni od godz. 8 rano do 10 wieczór. Mimo najszczerszych chęci nie przedostało się do naszej wiadomości, co było przedmiotem rekolekcji, bo, jak twierdzą ci, co zawsze wszystko wiedzą, uczestnicy zobowiązali się słowem honoru do nieujawniania wygłoszonych tam tajemnych sposobów nowego nauczania. Przesunięcie terminu rekolekcji, odbywających się normalnie w okresie Wielkiejnocy na okres przed Bożem Narodzeniem, miało nastąpić po specjalnym porozumieniu Wydziału Oświecenia Publicznego z Kurią Biskupią ze względu na pilność zagadnienia. Dobrze poinformowani twierdzą, że rekolekcje obejmą wszystkich po kolei; następny kurs będzie dla Inspektorów Szkolnych w okresie Świąt Wielkanocy, a zacznie się w Wielki Piątek. Kursy przeszkoleniowe dla wizytatorów odbędą się w Wilnie w okresie ferii letnich z pierwszym dniem zaczynającego się urlopu.

Oby ta plotka stała się prawdą (przyp. Redakcji).

Z żałobnej karty

Ś. p. Dr Durynek Wilhelm.

W słoneczny poniedziałkowy poranek styczniowy społeczeństwo tarnogórskie złożyło doczesne szczątki umiłowanego Przyjaciela Młodzieży i długoletniego Profesora tut. państw. gimn. męskiego ś. p. Dr. fil. Durynka Wilhelma na wieczny spoczynek.

Ś. p. Zmarły urodził się w Katowicach 7. I. 1887 r. jako 11-ty syn niezamożnych rodziców. Pochodził z rodziny polskiej, a duszę polską

z gorącą wiarą ojców zachował do śmierci. W rodzinnym mieście kończy szkołę powszechną i rozpoczyna studia gimnazjalne tamże, następnie w Bytomiu, które kończy egzaminem dojrzałości w Berlinie (1908 r.). Na uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu studiuje filozofię i języki starożytne, gdzie uzyskuje doktorat filozofii. Częściowo przy pomocy brata swego księdza, głównie jednak o własnych siłach zdobył jako Polak w państwie niemieckim tak wysokie studia. Jako doktor filozofii utrzymywał się, udzielając lekcji w Pedagogium Wolffa, prywatnym rodzinom i z dziennikarstwa. Był redaktorem tutejszego pisma „Tarnowitzer Kreis und Stadt Blatt". Był też gorliwym patriotą polskim, pracował w komitecie plebiscytowym tut. i bytomskiego powiatu. Pracował w partii polskiej, o Nim pisze ś. p. burmistrz Bondkowski, że „do końca pozostał dr Durynek wierny polskiej sprawie". W roku 1922 we wrześniu obejmuje jako jeden z pierwszych Górnoślązaków stanowisko profesora w tutejszym gimnazjum męskim, w którym przez 17 lat pracował.

Uczył niedługo i w tutejszym gimnazjum żeńskim, w szkole przysposobienia kupieckiego i w szkole zawodowej Tow. Polek. Dzień ślubu z żoną Martą 1918 r. zeszedł się dziwnym zbiegiem okoliczności z dniem śmierci 5. I. 1939 r. Ś. p. Zmarły osierocił 3 córki. Umarł na udar mózgu po krótkiej chorobie. Gdyby pomoc lekarska była wcześniejsza, może dałoby się chorego uratować.

Wspaniały pogrzeb zgotowały zrozpaczone sieroty Swemu Żywicielowi; wielkich starań, sporo poświęcenia w urządzeniu tegoż dołożył długoletni kolega ś. p. Zmarłego prof. gimn. Broniec Karol, który nadto nad trumną ś. p. Dr. Durynka u bramy gimnazjum, dokąd wyniesiono zwłoki z kaplicy gimnazjalnej, wygłosił rzewne i przejmujące pożegnalne przemówienie. Niezliczone tłumy młodzieży, uczennic, uczniów, b. wychowanków, przedstawicieli wszystkich Władz miejscowych i Zakładów Naukowych, Krewnych, Znajomych, Publiczności i Kolegów Zmarłego oraz delegat Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach p. Wizyt. Dr Dzięgiel Władysław, to najlepszy dowód uznania zasług Zmarłego.

OO. Kamilianie, ks. prof. Kuś oraz ks. prof. Skudrzyk Emil przyczynili się bezinteresownie do oddania ostatniej posługi ś. p. Dr. Durynkowi, wielkiemu Przyjacielowi Młodzieży i sumiennemu Wychowawcy. Podziękowanie na cmentarzu wypowiedział ks. kapelan Owczarek.

Ś. p. Dr Durynek był dobrym członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, do którego należał od 1. XI. 1932 r. do chwili zgonu.

Ziemia Górnośląska, którą tak ukochał, niech Mu lekką będzie. Cześć Jego świetlanej pamięci!

Ś. p. Aniela Anna Adamkowa.

Dnia 25 grudnia 1938 r. zmarła po dłuższej i ciężkiej chorobie w Szpitalu Miejskim w Katowicach ś. p. Aniela Anna z Gawrońskich

Adamkowa, nauczycielka Szkoły Powszechnej Nr 1 w Nowej Wsi. W Zmarłej, która była członkiem Ogniska od założenia, tracimy nieodżałowaną koleżankę, która przez swój prawy charakter i wysokie walory szlachetnego serca pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Zwłoki na wieczny spoczynek odprowadzono na cmentarz w Katowicach przy ul. Gliwickiej.

Niech Jej lekką będzie ziemia śląska, na której Zmarła pracowała przez 15 lat.

Cześć Jej świetlanej pamięci.

Ś. p. Diłaj Marian,

nauczyciel Szkoły Powszechnej Nr 8 w Wielkich Hajdukach, oficer rez. Wojsk Polskich, długoletni członek Ogniska Z. N. P. w Wielkich Hajdukach, przeżywszy lat 35, po długiej a ciężkiej chorobie zmarł w szpitalu w Krakowie dnia 20 grudnia 1938 r., pozostawiając szczery żal wśród kolegów.

Cześć Jego pamięci!

Redaguje Komitet. — Wydawca i redaktor: Józef Klinowski — Katowice, ul. Bogucicka 4.

Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.

52

Jak walczyć z nieodpowiednią lekturą.

Aż nazbyt często w ręku naszych synów i córek widzimy tak zwaną zakazaną lekturę. Brukowe „czasopisma", okropne powieścidła kryminalne, kupowane po 10 gr zeszyt, są po prostu pochłaniane przez naszą młodzież i dzieci.

Lektura ta, pełna przedziwnych okropności, wpływa ujemnie na rozwój dziecka, zapełnia jego wyobraźnię krwawymi, pełnymi sadyzmu scenami, wykrzywia jego pojęcia moralne.

Inteligentny dwunastoletni chłopiec po przeczytaniu „Buffalo Billa" czy innego „Wędrowca" organizuje wśród swoich rówieśników — którym imponuje swoją znajomością złodziejskiego żargonu — zabawy w bandytów i złodziei, w pościg za przestępcami i więzienie, padają tak miłe dla ucha terminy, jak „robota na mokro", „melina", „kapuś" itp.

Dziewczynki marzą o jakimś księciu czy baronie, lub o wstrząsających przygodach i przejściach pięknej dziewicy, porwanej przez handlarzy żywym towarem, o miłosnych eskapadach bogatej księżniczki itp.

O ujemnym wpływie tzw. brukowej „literatury" mówiło się zresztą i pisało nieraz. Głośne były swego czasu wyczyny złodziejskie kilkunastoletnich chłopców, dokonane pod wpływem lektury „Tajnego Detektywa". Pismo to zostało wprawdzie zlikwidowane, ale nie brak innych, które podtrzymują jego „tradycję".

Toteż zupełnie słusznie większość rodziców zakazuje swym dzieciom czytania podobnych pisemek i książek. Jednak zarówno zakaz jak i perswazje często nie odnoszą pożądanego skutku. Dziecko nieraz nawet przyznaje, że to „paskudztwo", którego nie warto czytać, a mimo to zaczytuje się nadal „Karuzelą" i „Wędrowcem". Ukradkiem, u kolegów, w tramwaju, w pociągu podmiejskim, czy choćby

nawet z egzemplarza wywieszonego na ścianie kiosku — pokryjomu, szybko, żeby mama nie widziała — wyczytuje się sensacyjne historie.

Jak wytrącić z rąk dziecka nieodpowiednie pismo, gdy nie skutkuje suchy zakaz ani długie, nudne tłumaczenie?

Jeżeli chcemy osiągnąć trwałe wyniki w walce z nieodpowiednią lekturą, musimy nie tylko odebrać ją dziecku, ale wzamian za nią dostarczyć mu pisma, którego treść byłaby dość interesująca dla dziecka a jednocześnie nie budziła żadnych zastrzeżeń natury wychowawczej. Mówimy: pisemko, bo tylko ono konkurować może skutecznie z wydawnictwami periodycznymi wspomnianego wyżej typu — książka nigdy pisma nie zastąpi.

Spróbujmy więc sięgnąć na przykład do czasopism wydawanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego: do **„Płomyka“**, **„Płomyczka“**, **„Młodego Zawodowca“**.

Chłopak — żądny przygód — znajdzie je w **„Płomyku“**. Ale zamiast opisu krwawych mordów będzie czytał o wyczynach śmiałych podróżników, o transatlantyckich lotach, „O bohaterstwie Amundsena i Idzikowskiego“. Znajdzie i tu zajmującą powieść, której dalszego ciągu będzie oczekiwał z tygodnia na tydzień z tym samym napięciem, co dalszego ciągu przygód Buffalo Billa.

Opowiadania o bohaterskich czynach wielkich ludzi czy o poświęceniu, wynikłych z wiernej koleżeńskiej przyjaźni, nastawią wyobraźnię dziecka w odmiennym niż brukowe pisma, pożytecznym kierunku, a jednocześnie zaspokoją naturalny pęd dziecka do przezwyciężenia piętrzących się trudności, pragnienie podziwiania wielkich, trudnych i ryzykownych czynów, uwielbienie zwycięskiej woli, siły i odwagi.

„Płomyk“, **„Płomyczek“**, **„Młody Zawodowiec“** dostosowane są ściśle do różnych poziomów dzieci różnego wieku, do ich zainteresowań i sposobu myślenia.

Tak jak **„Płomyk“** zaspokoi żądzę przygód, **„Młody Zawodowiec“** będzie mówił o technice i wynalazkach, **„Płomyczek“** i **„Mały Płomyczek“** pokażą młodszym dzieciom świat bajek, zabawią i rozweselą. Znajdą się tu i małe skrzaty w progu chaty, zagada koń malowany, zatańczą w koło wesołe jarzynki w piwnicy panny Marynki.

„Karuzela“, „Wędrowiec“ przynoszą szkodę.

„Płomyk“, „Płomyczek“, „Młody Zawodowiec“ — przynoszą radość, uczą, zajmują i wychowują.

Czyż będziemy się zastanawiać, jakie pisemko włożyć do rąk swemu dziecku?